

- Autor: **Platówna Stanisława**
- Tytuł: **Cień Czarnej Pani**
- Wydawnictwo: Śląsk
- Seria:
- Rok wydania: 1957
- Nakład: 20139
- Recenzent: [Marzena Pustułka](#)
- Recenzja: 191/2011

[LINK Recenzja Roberta Leśniewskiego](#)



W poszukiwaniu śladów przeszłości

Stanisławę Platównę pamiętamy głównie jako autorkę świetnych książek młodzieżowych. Poza najbardziej znanym "Telefonem zaufania" najmilej wspominam cudowne "Niezwykłe wakacje ABC", które jako nastolatka czytałam kilkakrotnie. "Cień Czarnej Pani" też jest w zasadzie książką młodzieżową, w końcu, dla ludzi w moim wieku studenci to młodzież. A to właśnie studencka para rodzeństwa prowadzi prywatne i cokolwiek chaotyczne śledztwo w sprawie ukradzionego obrazu. Obraz, mimo, że nie przedstawiał wielkiej wartości materialnej był ozdobą jednej z sal Muzeum Śląskiego we Wrocławiu, którego dyrektorem jest Kazimierz Krzysztoń, ojciec wspomnianego rodzeństwa. Tak na marginesie, to autorka miała chyba jakiś sentyment do ciekawie skomponowanych inicjałów. W Niezwykłych wakacjach ABC imiona wszystkich członków rodziny razem z nazwiskiem zaczynały się właśnie na te litery (także imiona zwierząt domowych i samochodu), natomiast w omawianej książce cała rodzina Krzysztoniów nosi imiona zaczynające się również na literkę K: jest więc ojciec -- dyrektor Kazimierz Krzysztoń, jego żona Kasia oraz para rodzeństwa -- Konrad i Krysia. To oni właśnie będą poszukiwać zaginionego obrazu. Początkowo nic nie wskazuje, aby młodzież miała prowadzić prywatne dochodzenie, sprawą zajmuje się już milicja. Gdy jednak okazuje się, że głównym podejrzanym jest ulubiony konserwator ojca -- dyrektora młody Andrzej Gniewosz, a inny (mniej ulubiony) asystent niedwuznacznie i złośliwie wskazuje na motyw i inne drobnostki obciążające kolegę, w sercach Krysi i Konrada rodzi się bunt. Cała rodzina lubiła Andrzeja (Krysia była oczywiście w nim zakochana) i nikt nie chce uwierzyć w jego winę. Wobec okazywanej bezradności milicji młodzi mogą zrobić tylko jedno -- na własną rękę szukać

sprawców kradzieży. W trakcie amatorskiego dochodzenia młodzi dużo podróżują, trafiają w końcu na pierwszy ślad, przeżywają ciekawe przygody, poznają nowych, niezwykłych ludzi (typy zaiste kapitalnie opisane przez autorkę). Doskonale oddane są realia tamtych lat -- taki swoisty polski Dzikie Zachód, ale opisany z pewnym sentymentem i dużą dawką humoru. Czyta się bardzo ciekawie, akcja rozwija się dynamicznie, Konrad pierwszy doznaje "przebłysku geniuszu" i w końcu demaskuje bardzo sprytnych złodziei. Trzeba przyznać, że Platówna dysponuje nie tylko dużym poczuciem humoru, dobrym stylem pisarskim, ale także bujną wyobraźnią, pozwalającą wymyślić naprawdę oryginalne, niebanalne rozwiązanie. Wszystko to sprawia, że książkę czyta się szybko, z dużą przyjemnością, a nawet rozbawieniem. Klimatem przypomina mi ona trochę przygody Pana Samochodzika opisywane przez Nienackiego (może tylko z mniejszą dawką historii, chociaż też ślad prowadzi w przeszłość, jeszcze przedwojenną). To naprawdę miła, familijna książka, do której z pewnością będzie się powracać, szczególnie aby odpocząć po lekturze takich autorów jak chociażby King czy Masterton.